

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 8
Z dostawą do domu kor. 7-30
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halercy.
Nadcięcia za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.
Cena numeru pojedynczego:
40 hal.

Znak czasu.

Dwa listy.

„Naprzód” z dnia 25. grudnia zamieszcza dwa listy:

I.

Leonard Mieroszewski do Ignacego Daszyńskiego
Jasnie Wielmożny Pan Ignacy Daszyński,
Warszawa, Hotel Europejski.

Panie!

Nie do członka stronnictwa, nie do prezesa partii — ale do Polaka i szlachcica się zwracam z zapytaniem: Dokąd Pan zdąży?

Jaką przyszłość chce Pan zgłotować Polsce, wyswalającej się po 150 latach niewoli?

Wszak obowiązkiem każdego myśleć tylko o tem, by Ojczyzna nasza stała się potężną, a my w niej godnymi Wielkiej chwili, godnymi tego cudu Bożego, godnymi znalezienia się w rzędzie mocarstw wolnych z wolnymi.

Wątpię, by uznanie wywrotowych haseł, niszczenie krwawego dorobku kultury, były drogami do tworzenia przyszłości. A czy przyszło Panu kiedy na myśl, historyja miści się, że przyjdzie może czas, że synowie Pana lub wnuki Pana przeklinać mogą pamięć ojca, czy dziada, który zdolności swych użył nie dla dobra Ojczyzny, ale dla Jej zrujnowania.

N.e przeczę — wolałbym z Panem mówić, niż pisać, a jednak piszę z nadzieją „scripta manent — verba volant”, że słowa moje weźmie Pan pod rozwagę i że niezadługo będziemy mogli podać sobie ręce, jako synowie jednej równie nam drogiej Zjednoczonej Ojczyzny.

Leonard Mieroszewski.

Kraków, 15 grudnia 1918.

Czechy

Karmelicka 59.

Powiat Miechowski.

II.

Ignacy Daszyński do Leona Mieroszewskiego

Obywatelu! Nie jestem szlachcicem, nie mieszkam w hotelu Europejskim, a e zaklęty przez Obywatela na imię Polski, odpowiadam. Zwalasz na list podpisany, bo zresztą z obozu przeciwnego mam zaszczyt otrzymywać niemal tylko anonimy...

Pytasz Obywatelu, dokąd zdążam? Do Niepodległej, Zjednoczonej, Wolnej Polski, do Polski, rządzonej przez lud zdrowy, rozumny, wolny, bez wyzysku i bez ucisku przez klasę bogaczy, ani przez ich narzędzia, do Polski mającej mocą swej pracy, cywilizacji i kultury pierwsze miejsce w związku wolnych narodów świata.

Nie rzucam żadnych wywrotowych haseł, ani nie niszczyć żadnego dorobku kultury; zniszczyła go wojna, rzezie, rekwizycje i rabunki wroga, wyróciła wszystko, co zdawało się mocnym i potężnym. O i e wyróciła obce zabory, trony, biurokrację, o tyle historia naszej ziemi błogosławić ją będzie, a nie przeklinać. Ja zaś i moi przyjaciele oświadczamy, że świat i Polska nie wrócą już do stanu przedwojennego, lecz pójdą naprzód do republik ludowych, do wolności obywatelskiej i do sprawiedliwości społecznej. Wówczas dopiero będziemy synami równie nam drogiej Ojczyzny.

Alc, aby się stać synami jednej Matki, musimy być równani w prawach i obowiązkach. Nie może jeden pracować bez wyzyskania, a

drugi bawić się do upadłego, nie może jeden żyć o głodzie, a drugi leczyć się z przejedzenia... Nie myślę wyliczać dalej tych nierówności społecznych. Czujemy wszyscy, że gospodarka indywidualna jest za słabą dla potężnych zadań i środków produkcji i rozdziału; dlatego jesteśmy zwolennikami „unierodowienia”, czyli uspołecznienia środków produkcji. Stąd krzyki reprezentantów XVIII wieku, ludzi, którzy, zdaje się, przespałi wiek XIX i obudzili się dopiero w XX wieku. Stąd zarzuty o „wywrotowych hasłach” i o „niszczeniu dorobku kultury”, stąd zamęt pojęć i konflikt uczuciów.

Obywatel przedstawia sobie Polskę w XX wieku po wojnie światowej inaczej niż ja i moi przyjaciele. Obywał ma może wielką posiadłość ziemską i majątek do stracenia przez te reformy społeczne, do których my zmierzamy. Rozumiem w takim razie siłę uczucia, głębokość konfliktu duchowego. Ale świat widzi oto przed sobą upadek Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów, trochę większych posiadaczy, trochę lepiej wylegitymowanych szlachciców, niż przyjaciele klasowi Obywatela.. Czyż-

byscie byli za ich ratunkiem, za ich powrotem? Za udaremieniem tego przewrotu? Czemuż miły książęce, korony hrabiowskie, herby i tytuły szlacheckie wobec tych tronów zdruzgotanych, tych koron w prochu leżących.

Zbudź Obywatelu swoją klasę, uspokój ich, że im absolutnie nie grozi z powodu reform socjalistycznych. Będą tylko musieli pracować, być mądrymi, żyć na własny rachunek, tak jak to robią z powodzeniem ludzie pracujący, stanowiący 90 procent naszego narodu. Jestem głęboko przekonany, że szlachta polska zyska na reformach społecznych pod każdym względem. Jak tylko nauczy się żyć z własnej pracy, będą z niej doskonałi adwokaci, lekarze, inżynierowie, kupcy, a nawet rolnicy! Dajże narodowi niejednego zdolnego człowieka, który dotąd był może tylko próżniaczym dyletantem, opowiadaczem anegdot i uwodzicielem pięknych kobiet. Bo nie umiał i nie potrzebował pracować i narastać w pracy.

W tym sensie gotów jestem do porożnienia się z Obywatelą ustnie czy pisemnie.
Ignacy Daszyński.

Wyjazd delegacji polskiej do Paryża.

Warszawa. Onegdaj w nocy nadzwyczajna delegacja polska, wysłana przez Naczelnika Piłsudskiego, wyjechała do Paryża.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, iż sprawa wysłania delegacji do rządów mocarstw koalicji od samego objęcia stanowiska przez gabinet obecny była na pożątku dziennym. Punktem zwrotnym jednak w niej było przybycie do Warszawy prof. Grabskiego, poczem nastąpiły konferencje jego z Naczelnikiem Państwa, zakończone definitywnie w ubiegłą środę.

W skład komisji wchodzi: prof. Michał Sokolnicki, któremu towarzyszą: sekretarz osobisty p. Mościcki, maszynista i stenografistka p.

Radłowska, rotmistrz Wieniawa-Długoszewski, prof. Antoni Sujkowski, dr. Kazimierz Dłuski, oraz będący już w Paryżu b. Komendant P. O. W. w Rosyi, dr. Rubicki.

Delegacja jedzie z mandatem, udzielonym jej przez Naczelnika Państwa, wioząc listy do Prezydenta Republiki Francuskiej Poincarégo, króla angielskiego, króla włoskiego Emanuela oraz prezydenta Wilsona.

Do delegacji mieli wejść również ks. biskup Bandurski, poseł Ignacy Daszyński i kilka innych osobistości. W ostatniej jednak chwili ograniczono liczbę członków do pięciu.

Litwa oddaje się Polsce.

„Kurier Polski” donosi:

Dowiadujemy się, że rząd otrzymał wezwanie z Wilna od prezesa ministrów Rady Litewskiej (Targhy) prof. Waldemara, aby Polacy przejęli prowizorycznie rządy na Litwie od okupantów, którzy zamierzają wycofać się z kraju najpóźniej w połowie stycznia. Z tem łączy się i obowiązek zabezpieczenia życia i mienia ludności wobec zbliżającej się nawały bolszewickiej.

Wobec tego rząd wyznaczył Komisję Rząd-

zącą na Litwie, w składzie następującym: prezes: St. Kognowicki, p. W. Bańkowski, Stefan Mickiewicz, Witold Abramowicz, Zakrzewski i Kaz. Świątecki.

(O powstaniu nowego rządu na Litwie zamieściliśmy wiadomość w pierwszym numerze „Dziennika Ludowego”, przesłana nam przez korespondenta warszawskiego. „Dziennik Ludowy” był zatem pierwszy w prasie galicyjskiej który o fakcie tym doniósł).

Wilson przybędzie do Warszawy.

Kraków, za pośrednictwem Paderewskiego, prosi Wilsena o przyjazd.

Kraków, 20 grudnia. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Federowicz zawiadomił radę, że ze strony bardzo poważnej otrzymał wiadomość, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson przyjedzie prawdopodobnie do Warszawy. (Hucznie oklaski). Gdy prezydent Wilson przyjechał do Paryża, mówca

wysłał do niego depeszę powitalną (Oklaski). Z okazji przyjazdu do Warszawy prezydent m. Krakowa zwrócił się do Wilsena z prośbą, aby zechciał odwiedzić Kraków. W tej sprawie zwróciło się prezydent m. Krakowa do Paderewskiego, by w imieniu Krakowa zaprosił prez. Wilsena do groda podwawelskiego.

Przyjazd delegacji angielskiej do Warszawy.

W najbliższych dniach przyjeżdża do Warszawy delegacja rządu angielskiego w osobach pułkownika Wade, attache wojskowego przy

poselstwie angielskim w Kopenhadze, konsula Klemensa oraz sir'a Kenney'a.

O załatwienie sporu polsko-czeskiego.

Warszawa. Rząd warszawski wysłał do Pragi delegację, której zadaniem będzie osiągnięcie porozumienia w sprawie zatargu czesko-polskiego. Do delegacji wchodzi: p. Gutowski, b. dyplomata w służbie rosyjskiej, p. Damian

Wanczyer, znawca stosunków czesko-polskich, oraz prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Jan Ptasznik.

Delegacja będzie konferowała z prof. Masarykiem.

Premier Moraczewski o zajęciu Spiżu przez Czechów.

Jednemu z dziennikarzy warszawskich prez. Moraczewski udzielił następujących wyjaśnień:

Co do zatargu czesko-polskiego to najważniejszy dziś jego epizod, mianowicie zajęcie przez Czechów Spiżu, nie powinien wytrącać nas z równowagi. Faktem jest, że wojska nasze

nie zajęły nigdy Spiżu. Oddziały polskie stacyonowane były jedynie w Suchoborze i stamtąd wysłano drobne patrole. Przedstawiciel rządu polskiego w Pradze stara się zresztą spór załagodzić.

O pomoc dla szkół polskich.

T. S. L. do prezydenta ministrów Moraczewskiego.

Kraków, 20. grudnia. (P. A. T.). Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie wysłał do prezydenta ministrów Moraczewskiego i do naczelnika państwa telegram treści następującej: „Towarzystwo Szkoły Ludowej otrzymuje rozpaczliwe wołania o pomoc dla tysięcy polskich

szkół, czytelników i placówek oświatowych. Towarzystwo ginących we Wschodniej Galicji wskutek wandalizmu band ukraińskich. Oczekujemy spiesznej i energicznej obrony dorobku kulturalnego na Wschodzie“.

Koalicja zaopatrzy Europę w żywność.

Warszawa (P. A. T.). Z Kranarwonu donoszą pod datą 10. b. m.: Koalicja ma zamiar sama kierować sprawą aprowizacji w całej

Europie. Przedewszystkiem otrzymają żywność państwa sprzymierzone, następnie neutralne, a dopiero później państwa nieprzyjacielskie.

W styczniu mogą nadejść pierwsze transporty środków żywności i odzieży do Polski.

Minister Minkiewicz o aprowizacji.

Warszawa. „Kurier Warszawski“ podaje przemówienie ministra aprowizacji, Minkiewicza, na temat zaopatrzenia kraju w środki żywności i odzieży. Minister rzekł:

„Ministerium zdaje sobie sprawę z konieczności sprowadzenia wielu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. W tej mierze ministerium posiada już pewne dane od hr. Maurycego ordynata Zamojskiego, hr. Sobaniskiego, Grabskiego i in., iż kraje koalicyjne, kierując się względami humanitarnymi, zdecydowane są dostarczyć Polsce znacznej ilości produktów żywnościowych, odzieży, bielizny, tkanin i obuwi, zastrzegając jednak, aby artykuły te dostały się osobom najbardziej potrzebującym.

Powstał już, jak wiemy, przy ministerium

urząd państwowy do zakupu artykułów pierwszej potrzeby za granicą. Urząd otrzymał kredyt w wysokości 10 milionów marek, oraz gwarancję państwową na pół miliona marek.

Dla zakupu towarów wyjedzie delegacja, złożona z przedstawicieli ministerium, p. R. Mielezarskiego oraz szeregu rzeczoznawców, dnia 28. grudnia. Dotychczasowe trudności usunięto.

Na pytanie, kiedy Warszawa może otrzymać pierwsze transporty (via Gdańsk) p. minister odpowiedział:

„Już w styczniu mogą nadejść pierwsze transporty do Polski.

Ma być sprowadzone: zboże, mąka, cukier, rośliny strączkowe, skóra, tkaniny, odzież, bielizna i obuwie.

Państwowa organizacja aprowizacyjna.

Warszawa. Dzienniki warszawskie ogłaszają następujący dekret rządowy:

1) W sprawie utworzenia „Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby“.

Dla zrealizowania i ujednolinita akcji zakupu artykułów pierwszej potrzeby, utworzony zostaje przy Ministerstwie Aprowizacji „Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby“.

W sprawie utworzenia Straży Granicznej.

„Z odkomenderowanych oddziałów wojskowych organizuje się przydzieloną do pełnienia

specjalnych obowiązków przy Ministerstwie Aprowizacji Straż Graniczna.

Straż graniczna tworzy się w celu: 1) zabezpieczenia granic Państwa od nielegalnego wywozu artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby. 2) Kontrolowania wewnętrznego obrotu kolejowego artykułów pierwszej potrzeby. 3) Czuwania nad wykonaniem rozporządzeń aprowizacyjnych. 4) Ochroniania magazynów i składów z artykułami spożywczymi i pierwszej potrzeby“.

Wiedeń otrzyma zboże od ententy.

Wiedeń. B. Kor. donosi z Berna szwajc.: Dziś zebrała się pierwsza konferencja przedstawicieli ententy i państw niem.-aust. celem naradzenia się nad sprawą zaopatrzenia w żywność niem. Austrii. Przedstawiciele nieprzyjaciół zgodzili się natychmiast na wniosek, który wyszedł od

Austrii niem. i zezwoli na dowiezienie do Wiednia 110 wagonów zboża, jako zaliczki na kontyngenty, które mają być przyznane. Zboże to ma być wysłane na rachunek ententy z zapasów w Szwajcarii. Szwajc. dyrektor aprowizacji przyrzekł przedstawicielom Wiednia, że te wagony zboża prawdopodobnie już we czwartek będą mogły odejść do Wiednia.

Walki na ulicach Berlina.

Opanowanie zamku. — 68 marynarzy zabitych i rannych. — Przyczyną nie-
wypłacenie zaległego żołdu.

Berlin. 24. grudnia. Dzisiaj wywiązały się przed zamkiem i stajniami dworskimi gwałtowne walki uliczne, jakich Berlin nie widział od roku 1848. Dywizja kawalerii gwardyjskiej wkroczyła już z brzaskiem dnia i otoczyła całą okolicę zamku. Wydano rozkaz, by marynarze wypędzić za wszelką cenę z obu budynków i w razie potrzeby użyć wszelkich środków gwałtu. Punktualnie o godz. 8. rano rozpoczęto atak karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi i z dwóch armat 7, 5 i 10 centymetr.

Marynarze liczyli na pomoc garnizonu berlińskiego i nie pomylili się. Skutkiem tego doszło do walki między różnymi pułkami. Marynarze licznie przeważali. Gdy na ich stronę przeszła część gwardyi, wysłała do przeciwników parlamentarza, który rozpoczął rokowania. O g. 10. minut 15 umilkł ogień na całej linii. Zabitych jest 12, liczba rannych jest również wielka.

Po ukończeniu potyczki napłynęły nagle gęste masy osób cywilnych. Z początkiem sądzono, że tłumy napływają z ciekawości.

Tłumy wtargnęły do zamku

i nagle dowiedziano się, że ludność cywilna ma karabiny maszynowe. Nadbiegli żołnierze z obrony żołnierskiej próbowali tłumy wyprzeć. Równocześnie brygada kawalerii wyparła demonstrantów, którzy wtargnęli na podwórze zamkowe. Dzięki zamieszaniu trwało do późnego popołudnia. Zaraz o godz. 11 marynarze poddali się i odeszli.

W kilku minut po godz. 11. cała sprawa przybrała niespodziewany zwrot. Od strony zamku nadszedł oddział gwardyi republikańskiej. Gwardziści wezwali do siebie dowódców małych oddziałów i oświadczyli im: „Pogodziliśmy się,

Marynarze stracili 68 ludzi

— obecnie cofają się. Nie strzelać“

Wojska częściowo wycofały się, częściowo stawiały opór. O godz. 11. odbyło się w pałacu kancelarskim posiedzenie, które przebiegło bardzo burzliwie. Niezawisli socjaliści oświadczyli, że wojska sprowadzono bez ich wiedzy i że rząd potępia zachowanie się ich kolegów.

Zamek silnie ucierpiał.

Wskutek strzałów są oba portale zupełnie zniszczone. Balkon, z którego cesarz Wilhelm wypowiedział swoje historyczne słowa: „Nie znam więcej żadnych party!“ — przedstawia głęboką dziurę. Szczególnie są zniszczone fasady, wewnątrz zamku również wielkie zniszczenie.

Berlin. 24. grudnia. „Lokalanzeiger“ donosi: Po kilkugodzinnych rokowaniach udało się doprowadzić o tyle do porozumienia, że przyjęto żądania dywizji marynarzy w sprawie wypłacenia zaległego żołdu w kwocie 80.000 marek i utrzymania w przyszłości dywizji marynarzy. Natomiast marynarze zobowiązali się wypuścić natychmiast na wolną stopę 3 przez nich aresztowanych.

Chcą rządu Haasego i Ledeboura.

Berlin. (Wolf). „Vorwärts“ donosi: Dnia 24. grudnia o 11 i pół w nocy wielka część gwardyi żołnierskiej opuściła dzielnicę zamkową. — Większość służby bezpieczeństwa przeszła na stronę marynarki, także mała część republikańskiej gwardyi żołnierskiej z dzielnicę zamkową przyłączyła się do marynarzy. Marynarze otrzymali posiłki w postaci uzbrojonych osób cywilnych.

O godz. 12. w nocy sprawozdawca „Vorwärtsu“ widział jak 200 uzbrojonych cywilnych szeregiem maszerowało do stajen dworskich. Całą okolicę stajen, a także Königstrasse aż do ratusza zajęli marynarze i ich zwolennicy i ustawili karabiny maszynowe. Marynarze i ich stronnicy domagają się, by rząd Ecerta natychmiast ustąpił miejsca rządowi Ledeboura i Haasego.

Dekret rządu polskiego o 8-godzinny dzień pracy.

Art. 1. Od dnia ogłoszenia w „Dzienniku Praw Państwa Polskiego” niniejszych przepisów praca robotnika, lub pracownika we wszystkich zakładach przemysłowych, górniczych, hutniczych, rzemieślniczych, przy komunikacjach lądowych i wodnych oraz w przedsiębiorstwach handlowych trwać ma bez wliczenia przerw odpoczynkowych najwyżej 8 godzin na dobę, zaś w dni sobotnie godzin 6.

Art. 2. W tych działach pracy, w których charakter zajęć wymaga dłuższej jednorazowej pracy, ogólna liczba godzin pracy w tygodniu nie może przekraczać 46 godzin, nie wliczając przerw odpoczynkowych.

Art. 3. W handlu 6-cio godzinny dzień pracy przeniesiony być może, na mocy uchwały gminy miejskiej lub wiejskiej, z dnia sobotniego na inny powszedni dzień w tygodniu. Uchwała taka wymaga zatwierdzenia ministra pracy i opieki społecznej.

Art. 4. Dekret niniejszy nie może pociągać za sobą obniżenia płac robotników i pracowników.

Art. 5. Nadliczbowe godziny pracy muszą być specjalnie wynagradzane, przyczem jednolita umowa, dotycząca dobrowolnych nadliczbowych godzin, winna być bezzwłocznie przedstawiona do zatwierdzenia inspektorowi pracy. Obowiązkowa praca dodatkowa usprawiedliwiona być może tylko przez warunki, wywołane siłą wypadków żywiołowych, lub przez wyjątkowe okoliczności.

Art. 6. Pracodawcy winni przekroczeń w zakresie niniejszych przepisów podlegać będą w drodze administracyjnej grzywnom do mk. 5000.

Art. 7. Wykonanie niniejszego dekretu przekazuje ministrowi pracy i opieki społecznej. Do chwili zorganizowania się w ministerstwie pracy i opieki społecznej inspekcji pracy czynności w tym zakresie spełniać będą polityczne władze administracyjne.

Art. 8. Minister pracy i opieki społecznej wydawać będzie w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu rozporządzenia szczegółowe co do wykonania niniejszych przepisów i rozstrzygać wątpliwości, wyniknąć mogące przy ich stosowaniu.

Dan w Warszawie, dnia 23. listopada 1918 r.

Naczelnik państwa: J. Piłsudski.

Prezydent ministrów: J. Moraczewski.

Z licznych stron otrzymujemy zapytania, czy dekret ten obowiązuje także w Galicji? Bez wątpienia. Ośmiogodzinny dzień roboczy wprowadzono już w życie w obrębie dyrekcji kolejowej lwowskiej i krakowskiej. Galicja — w myśl konferencji T. K. R. i P. K. L. z rądem warszawskim — jest częścią składową Polski i uznana władzę rządu polsk. w Warszawie. Dekrety tego rządu obowiązują więc i u nas.

Jest zadaniem klasy pracującej, aby zmusiła pracodawców do poszanowania ich i 8-godzinny dzień roboczy jaknajszybciej wprowadziła.

Zniesienie kart chlebowych w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Przewidywane jest zniesienie kart chlebowych w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Aby to jednak mogło nastąpić bez obawy o interesy spożywców, ministerium musi przeprowadzić grunt przygotowawczy i porozumieć się z organizacjami samorządowymi oraz ze zrzeszeniami społecznymi czy wreszcie odpowiedzianymi jednostkami.

Nasza ankieta.

Przeciw lichwie żywnościowej.

Widmo głodu. — O sprawiedliwy rozdział żywności. — Zjednoczyć się w walce z paskarstwem! — Podawajcie projekty, nadsyłajcie listy, w jaki sposób ukrócić nadużycia aprowizacyjne! — O pomoc gminy i T. K. R. dla najuboższych.

„Prawdziwy rząd nie pozwoli na jeden głód, ani na jedną nędzę, a jeśli plaga powszechna uderzy, najdostojniejsi w narodzie obywatele jeść przestaną najpierwsi”.

Stowacki.

Cheśmy w całej pełni zbadać stan istotny grozy, wciąż wiszącej nad miastem, grozy, której imię: głód.

Miasto, otoczone terenami bojowymi, od zachodu jeno zasilane wąską strugą dowozu, znajduje się dziś w najcięższym, wprost miast Polski, położeniu.

W ślad za brakami idzie potworna zmora ludności, lichwa żywnościowa.

Władze nasze czeka zadanie niemałe: transporty żywności miastu w tym czasie wyjątkowym zapewnić.

rozdział sprawiedliwy zabezpieczyć, rozchłani paskarstwo bezwzględnie zdusić.

Doniosłą jednak rolę odegrać tu może samoobrona oraz dobra wola obywatelstwa. Społeczeństwo, niezależne już obecnie od wiedeńskich central i austriackich sławnych rozporządzeń, może obecnie wystąpić z pewną inicjatywą, może ożywić zmechanizowane systemy dotychczasowej gospodarki, może ujawnić swego obywatelskiego ducha.

W tym celu

otwieramy dziś łamy naszego pisma dla głosów zpośród publiczności,

wzywając opinie publiczną do wypowiedzenia się na temat stosunków i warunków naszych w dziedzinie aprowizacji, oraz obmyślenia środków zaradczych w obecnym ciężkim okresie. Zwłaszcza pożądana jest współpraca obywatelstwa w dziedzinie zwalczania nadużyć paskarskich, przeciw którym władze wszczęły już energiczną walkę. Owocne wyniki jej może jednak zapewnić tylko odpowiednia postawa społeczeństwa.

Wiceprezydent dr. Schleicher o sytuacji żywnościowej.

Zaopatrzenie miasta w żywność. — Biuro dla zwalczania lichwy. — Sądy ławnicze. — Nędra szerokich mas. — Kuchnie ludowe.

(Wywiad współpracownicy „Dziennika Ludowego”).

— ... Co do obecnego stanu

zaopatrzenia miasta w żywność,

transportów, jakie są w drodze, czy też już nadeszły, szczegółów, z łatwo zrozumiałych powodów, podać nie mogę. Zaznaczam jednak, że, mimo trudności, dowóz artykułów z zachodu stale się odbywa.

Na pytanie o

walkę z lichwą żywnościową,

o środki, jakich Zarząd miasta w walce tej użyć zamierza, wicepr. dr. Schleicher udzielił następującej odpowiedzi:

— Zarząd miasta zwołał niedawno w sprawie tej ankietę, której wynikiem jest onegdajsze rozporządzenie o łapaniu lichwy żywnościowej oraz projekt zorganizowania specjalnego

Biura dla zwalczania lichwy żywnościowej.

Projekt ten wprowadza

sądy ławnicze

dla orzecznictwa w sprawach lichwy nie tylko żywnościowej, ale i robocizny. Poza tym zawiera projekt cały szereg innowacji co do sposobu zwalczania lichwy towarowej. Niewątpliwie też zamierzona akcja przyczyni się do położenia tamy uprawianemu u nas na tem polu wyzyskowi. Projekt powyższy przedłożono do uchwały

Podawajcie projekty, nadsyłajcie listy, w jaki sposób ukrócić samowolę nieuczciwych handlarzy!

Towarzysze! Obywatele!

Zarówno rodzina robotnicza jak i urzędnicza, wszyscy, którzy żyją ze stałej płacy miesięcznej czy tygodniowej, uginają się pod ciężarem drożyzny. Ludność stoi u kresu wyczerpania. W mieście braki czasem chleba, ale nigdy nie brakuje białego pieczywa, ciastek i bułeczek (po 2 K. za sztukę!) Niema dość często cukru na karty, ale jest go poddostatkiem do wyrobów cukierniczych i do kupna po cenach, dziesięćkroć wyższych niż maksymalne.

Gospodarka miejska w dziale aprowizacji chromać!

Zahypnotyzowana dawnym systemem głupiej i nieuczciwej biurokracji austriackiej, nie może się otrząść z naleciałości minionych czasów. Więc podsunie jej nowe plany, wskaźcie nowe zadania. Dopomóżcie!

Kobiety: matki, żony!

Wy przedewszystkiem odczuwacie ową drożyznę. Widzicie, jak giną Wam w czasach wasi żywicieli i dzieci! Wy też zabierzcie głos w tej sprawie, jako najbardziej zainteresowane! Piszcie, jak umiecie! O każdym nadużyciu paskarzy, o każdym nietrafnym rozporządzeniu władz odnieście do aprowizacji nadsyłajcie uwagi!

Głód jest naszym najstraszniejszym wrogiem. Stańcie do walki przeciw niemu! Piętnujcie hyeny, które wzbogacają się kosztem ogółu.

Stworzymy „czarną listę”

tych kupców, którzy przekraczają rozporządzenia władz w dziale wyżywienia mieszkańców. Nadsyłajcie nazwiska i tych, co, trując, płacą ceny wysokie, popierają temsamem lichwiarzy i powodują drożyznę!

Materyał, jaki od Was otrzymamy, zużytkowujemy będziemy kolejno w naszym piśmie.

Redakcja „Dziennika Ludowego”.

Tymczas. Komitetowi Rządzącemu. Po uchwale T. K. R. zostanie natychmiast ogłoszony, poczem cały nowy aparat kontrolny rozpocznie swą pracę.

Poruszyliśmy następnie sprawę zorganizowania większej ilości

wojennych kuchni ludowych,

któreby choć w części ulżyć mogły ciężkiemu położeniu najuboższych warstw naszego miasta.

— Jak wiadomo, — oświadczył wicepr. Schleicher — wprowadzono w maju 1917 r. t. zw. akc. e. bonowa. Fundusze na ten cel dostarczał b. rząd austriacki. Akcja zapomogowa rządu umożliwiła miastu wydawanie bonów, uprawniających do zaopatrzenia artykułów żywności jak: mięsa, chleba, cukru, po cenach znizowanych; ponadto wydawano też bonu na obiady w wojennych kuchniach, gdzie najuboższa ludność otrzymywała posiłek za bardzo niską opłatą. Kuchni takich było 18 — stołowało się w nich 30.000 osób. Od października b. r. dotacja państwowa została wstrzymana. Miasto, nie posiadając na cele „akcji” bonowej żadnych własnych funduszy, nie było w stanie nadal ją utrzymać, mimo ogólnej nędzy wśród szerokiej mas ludności. Wskutek braku funduszy, oraz faktu, iż w czasie trzytygodniowych walk zrabowano prawie doszczętnie zapasy żywności z magazynów kuchennych, kuchnie wojenne zwinęto. Mimoto, chcąc najbiedniejszej ludności przyjąć z pomocą,

zarząd miasta otworzył ponownie narazie 5 kuchni ludowych,

gdzie, za minimalną opłatą, otrzymuje posiłek 10.000 o.ób. Opłaty te (30 h. za porcję zupy) zaledwo pokryć mogą koszty administracji oraz opału.

Obecnie są w toku starania o uzyskanie funduszy na cele kuchni wojennych od Tymcz. Komitetu Rządzącego. W razie pomyślnego wyniku, akcja zapomogowa będzie na nowo podjęta.



DRUKI
— i —
PIECZĄTKI

wykonuje
gustownie
i szybko

DRUKARNIA
— i —
WYRÓB PIECZĘCI

L. FRIEDMANA

Lwów
Sykstuska

4.

Komunikat sztabu Nacz. Dow. Wojsk Polsk. na Galicyę wsch.

gen. dyw. Rozwadowskiego

z dnia 23, 24. i 25. grudnia 1918.

W wszystkich grupach przeminął dzień bez szczególnych wydarzeń.

Z dnia 26. grudnia 1918.

Grupa gen. dyw. Leśniewskiego. Sytuacja na ogół bez zmiany. Nasza artyleria ostrzeliwała nieprzyjacielskie, które, korzystając z nocy, podsunęły się i dały kilkanaście strzałów na północne i wschodnie peryferie miasta.

W innych grupach oddziały nasze w pracach przez Lubien rozbiły silniejszego nieprzyjaciela, wzięły około 200 jeńców, karabiny maszynowe i znaczny materiał wojenny.

Szef sztabu.

Wigilia żołnierska.

Wczoraj wigilię spędził żołnierz polski we Lwowie w ostrym pogotowiu. Nie czas na kulanki, wywiezasy i wesele się w gronie rodziny i przyjaciół, gdy walka wrota za murami miasta. Lecz dzięki gorliwym trudom i ofiarności naszych niewiast, nie czuł nasz żołnierz opuszczenia i zapomnienia. We wszystkich kosczałach odbyły się wigilie, urządzone staraniem Komitetu Gwardii Polskiej w porozumieniu z komendą wojskową. Zajął się w ponarłych kosczałach salach choinki — a białych stołów zasiadli żołnierze pospołu z oficerami i pańkami z Komitetu, pracującymi z nimi opiekami. Po życzeniach, wierszach i koledach, rozdano skromne podarki. Żołnierzy, nieprzydzielonych do kosczał, zwiastowała rannych, zostających w leczeniu domowym, gościła „Herbaciarnia żołnierza polskiego” przy ul. Piekarskiej i „Gospoda żołnierzy polskich” przy ul. św. Mikołaja. Nie pominięto walecznych na polach wojny — na niektóre odekni dotarły panie osobiste, wioząc wiersze i upominki, na innych punktach zajęła się wojskowość dostawieniem ciast. Serdeczna uroczystość „Gwardii” odbyła się także we wszystkich lwowskich szpitalach wojskowych, urządzone przez wymieniony Komitet. Ranni i chorzy, którzy zejść mogli na chwilę do wspólnej sali, odbierali przy drzewku bożem życzenia, opłatki i podarki z rąk pań. Ciężko chorzy ustawiono na wszystkich salach małe choinki i wręczono każdemu biały chleb, tytoń, laski i drobne podarunki. Wdzięcznym i radosnym sercem powitali żołnierze nasi ten objaw pamięci i miłości ze strony społeczeństwa.

Wigilia żołnierska w polu.

Wielu z pol. żołnierzy spędziło i tegoroczną wigilię na stanowiskach bojowych. 1914 r. zastał ich pod Łowczówkami lub Zieloną, 1915 r. na błotach i bagnach Wołynia, 1917 w Benjaminowie, Szczepiornie i na frontach włoskich.

Tęgo roku zaś pod Lwowem, ale w o tyle miłszej sytuacji, że pod znakiem prawdziwie polskiej armii. Nieustraszone panie ze Zjednoczonego Komitetu Polak dotarły z podarkami nawet do tych, co byli na przyczółkach.

Wigilia III. batalionu 5 pp.

Jak długo istnieją (od 1430 r.) kruzganki klasztoru dominikańskiego, zaprawdę nie przyjmowały takich, jak wczoraj gości.

Tysiącna rzesza, w zwartych kolumnach, w pełnym uzbrojeniu zatrzymała się o godz. 3 pop. przed kościołem dominikańskim.

Złożono w kościół broń. Następnie z mienakami wkraczała kompania po kompanii w podwoje klasztorne. Rozmawiała się brat żołnierska w pasach, ładownicach, przy trójce stołów. Oryginalne nakrycie. Miast białych serwisów — matowe mienaki — miast butelek wina — granaty ręczne.

Wnet rozbrzmiały pieśni, Kolendy i żołnierskie. A w końcu hymny narodowe.

Wygląd Batalionu II. znakomity. Zasluga to wytrawnego oficera Polskiego kap. Baranowskiego, ozdobionego szramą otrzymaną od szabli kozackiej pod Sobieszczycami.

Komendant winażuje żołnierzom dokonania tego, po co ich wysłał Naczelnik Pilsudski. Niech żyje! Barza okrzyków ze zdrowych piersi żołnierskich na cześć

nacz. Wódza bije w strąpy kruzganka. Silne ręce chwytają kapitana i unoszą w górę. Kochają go chłopcy, bo surowy, ale ludzki i rozumny.

A potem serya owacji dla innych. Niech żyje por. Musyka, Hackel, Zafok, Bochenek, Lipinski, Wisniewski, itd. i krzepiące dźwięki wystrzałów wywołanych w górę. Kom. batal. dziękuję Panom. „Niech żyje Polka” grzmi „morowo”. Przemawia pami Nowicka i kończy: „Niech żyje żołnierz Polski”. Rozlega się: „Nie damy ziemi”, a potem „choć barza haczy w kóło nas”.

POGRZEB.

Lwów, 25. grudnia.

Pierwszy dzień świąt, w których się głosi: „Pokoju ludzkości dobrej woli”. Deszcz pada, zmieszany z płatami śniegu. Przed szpitalem garnizonowym, poprzez ul. Łyczakowską aż do pl. Maryackiego, tysiączne tłumy. Na twarzach żal, smutek. W wielu oczach łzy. Wreszcie... Zegar uderzył godzinę 11-tą. Rozległy się przejmujące tony marszu żałobnego. Zakłócała się fala głów. Zwolna, krok za krokiem, często przystając, tłum rusza w ul. Łyczakowskiej.

Na jego czele orkiestra kolejarzy. Za nią „Sokół” i „Gł”. A potem palacze, warsztatowcy, konduktorzy kolejowi, urzędnicy, Dalej: tramwajarze, Cechy z chórkami. Zakępy i kler. Przed każdym stowarzyszeniem delegaci nieść wieńce. Napisy różne: „Pomordowanym ofiarom”, „Przyjaciele koledze”, i tym podobne. Nie brak kwiecia. Jest go tu tyle, jakoby nie płaty śniegu padały i nie zima królowała, lecz wiosna, maj kwietnem huciskiem czeremchy białej strofity słońca.

Wdróż obu chodników gęsty szpalier. Cisza i milczenie wśród oczekujących.

Nagle szmer jakowyś przebiegł, niby żalony podmuch wiatru.

Ukazał się pierwszy karawan. Wiozi zwłoki 9-letniego chłopaka. Za trumną — rodzina. A trumna w kwiatkach... Płacz się rozległ wśród publiczności.

Za pierwszym, drugi, trzeci i następne. Dziewięć karawanów — dziewięć ofiar. Drugiemu towarzyszy asysta żołnierska: kompania honorowa Legionistów. Albowiem: odprowadzają swego druha. Już nie płacz, tylko szloch, głosy, namiętny, rozpaczliwy wybuchinal wprost kobiet... Przecie widzą: tu oto matka, idąc za zwłokami dziecka, pada zemdlona i tarza się w kałuży ulicznej. Tu dzieci małe odprowadzają ojców, młodzi nie pojmując wypadku.

Brzmia majestatyczne dźwięki orkiestry, ponurem echem odbija się śpiewana modłowa kleru.

Za ostatnią trumną dygnitarze: członkowie Komitetu Rządzącego, przedstawiciele i radni miasta, reprezentanci Komendy wojskowej. A po nich — tłumy, tysiączne tłumy.

I kogoż chowają? Skąd ta okazyłość, owo kwiecie, dygnitarze i masa ludzka? Zali wieszczę lub wódz narodu zginał? Czekaj zastójny niezwykle, chłuba i duma społeczeństwa? Nie. Robotników grzebia, kolejarzy lwowskich, a pomiędzy nimi — dziecko oraz żołnierzyka. Wybrali się do woj. po żywność i choinkę. A znaleźli — śmierć, straszną, nieczystą. Zato, że ich koledzy zawodowi bronili Lwowa; za to, że, wierząc w ludzkie instynkty, żołdaków, poszli ku nim bez broni.

Więc pogrzeb ten — to protest społeczny, doświadczenia ludzkiego. Krzyk oburzenia z powodu zbrodni, na której wspomnienie krew ścina się w żyłach.

Ofiary pochowano na cmentarzu janowskim. Nad ich mogiłą przemówił hr. Skarbek imieniem T. K. R. Pogrzeb odbył się na koszt miasta. Trumny dębowe i krzyże wykonali koledzy pomordowanych w warsztacie kolejowym.

NADESLANE.

Zakład lekarsko-dentystyczny

Dra Władysława Helfera i Józefa Rappaporta

wykonywa wszelkie czynności dentystyczne wedle najnowszych systemów ul. Kopernika 3.

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 grudnia.

Od Wydawnictwa.

Powstanie „Ludowego Towarzystwa Wydawniczego”, a następnie „Dziennika Ludowego” zawdzięczać należy ogromnemu zainteresowaniu i ofiarności ogółu robotników lwowskich, a szczególnie podnieść musimy udział w tej organizacyjnej pracy tow. kolejarzy i tow. drukarskich. Ale na tem praca nie skończona. Teraz trzeba żądać pisma we wszystkich trafikach, kawiarniach i restauracjach, domagać się go od sprzedających dzienniki chłopców. Musimy pismem opanować całe miasto, bo wtedy dopiero stanie się ono tym pożądanym narzędziem walki i opłoni pokładane w nim nadzieje.

Posiedzenie Komisji Rządzącej odbędzie się we Lwowie w dniach 4 i 5. stycznia. Po zatwierdzeniu statutu komisji przez rząd warszawski, nastąpi akonstytuowanie się, wybór komisarza rządowego, który, po zatwierdzeniu przez Naczelnika państwa, obejmie rząd w Galicyi, na Śląsku, Orawie i Spiszu.

Zamykanie szynków. W myśl rozstrzygnięcia N. D. W. P. na Galicyę wschodnią Kwatermistrzostwa, Komenda miasta wydała zarządzenie, żeby w całym mieście porządkowy od dnia dzisiejszego aż do dnia odwołania, wszystkie szynki były zamknięte od godz. 6 wieczór do 6 rano. Nie stosujący się do powyższego rozporządzenia podlegają do najsurowszej odpowiedzialności.

Oświeczanie w sprawie umów, zawartych z byłymi władzami wojskowymi austriackimi.

1. Wzywa się wszystkie osoby, które zawarły z byłymi władzami wojskowymi austriackimi umowy o wykonanie zamówień lub świadczeń, względnie pobraty na ich rachunek zaliczek w gotówce lub w surowcach, żeby w terminie do 15. stycznia 1919 zgłosiły się z dowodami treści oświadczeń umów do Intendatury N. D. W. P. we Lwowie przy ul. Ochronek 4. Wszelkie zatajenie lub zaniechanie zgłoszenia karane będzie, wedle przepisów praw wojennych.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Gal. wsch. podaje do publicznej wiadomości, iż wszelkie kontrakty najmu i dzierżawy, zawarte przez byłe władze wojsk austriackich w całym obszarze Galicyi wschodniej, nie wiążą Skarbu wojskowego polskiego, o ile nie zostaną wyraźnie uznane przez polską władzę wojskową. Osoby podnoszące pretensje z odnoszących Kontraktów, powinny je przedłożyć najdalej do 15. stycznia 1919 Intendaturze Naczeln. Dow. Wojsk Polskich ul. Ochronek 4.

Kwatermistrz siła N. D. W. P.

Komenda rezerwy oficerskiej ogłasza, że wszelkie legitymacje przez nią wydane tracą ich ważność z dniem 31. grudnia 1918. Oficerowie, do Reż. of. należący, mają swoje legitymacje w ciągu dnia 31. grudnia 1918 do przedłożenia podać.

Pohory będą wypłacone w dniu 1. stycznia 1919 jedynie na nowo, wzgl. sprolongowane legitymacje.

Żołnierze czesko-słowaccy, wracający z niewoli, zgłoszą się w kancelarii: Lwów, Janowska 54, które ich odeśle do domu.

Nasz sprawozdawca pisze: Czy Obywatel Redaktor wie coś o świętach? Bo ja o nich pojęcia nie mam. W tem tkwi złe, że nie znam się z paskarzami, że nie mam przyjaciół wśród rzeźników, piekarzy itd. Obywateli Redaktorze! Zawróćmy. Agitujmy za nowy rząd, któryby był cesarski, albo królewski. Ten bowiem zaprowadzi ład w Polsce. I to wie, zali nie będzie jak na Króla Sasa: „jeden, pij i pozwól pałacu”. A my posłuchamy tego rządu... Jakże to piękne. Jedź, pij!... A ja, doprawdy, mało jadłem, a nieczego nie piłem. Zamknij restaurację, zakazano sprzedaży alkoholu. Czy w tem jest sens? Święta bez wódki, bez pogotowia ratunkowego? I powiem, Redaktorze, że ginie Polska! Tradycyjną gościnność dyabli wzięli. Nikt mnie na święta nie zaprosił, bo moi znajomi ich nie sprawiali, a różni paskarze — nie są, diabeł, mójmi znajomymi. Szkoda. Bo u nich i ciasto i duszaby się pokrępiły.

Smutne mi zeszły dni świąteczne. W dodatku sgaruga hulała i szalała się po mieście niczem narodowa demokracja. A czy Obywatel Redaktor czytał „Słowo”? Powiada ono, że ręce ma czyste. Nic dziwnego: w Rosji cesarzkiej nie brakowało mydła.

Ja, kamaszek zapowiadała na święta wkrócenie Janików do Lwowa. Obecnie termin ten przesunął na ruskie Boże narodzenie. Myślę, że i on za wczesny. Lepiej oczekiwać ich na „ruski nowy rok”, co już się stał przysłowiem.

Tak, Redaktorze. Advent się dla nas skończył a wielki post już zaczął. Trochę wcześniej niż zwykle... Zdaje mi się, że rozpocznie działalność w paskarstwie. Inaczej umrę z głodu. Cześć, Redaktorze!

Dzień w mundurach żołnierzy. Szwet Podkowska daw w przechowanie p. Matkowskiego zain. przy ul. św. Zofii 4 p. butów złotych-pańkowych, 3 p. butów męskich i około 20 skór różnej skóry na twierdzą, asy-ukraińcy nie... „konfiskowali”.

Tymczasem 21. listopada zjawił się u p. M. niejaki Wambler Gustaw, rodem z Wiednia, w towarzystwie 4 innych mu podobnych, ale w mundurach żołnierzy i zabrali cały depozyt. Łączna szkoda p. Podkowskiej wynosi około 7000 K. Wambler aresztowany tłumaczył się, że nic z tego nie dostał, kupił tylko buty za 400 K., ale je odsprzedał jakimś porucznikowi. Aby mógł przypomnieć sobie współpracownika, przeto go przymknęto na Jachowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kolporterów i kolporterki oraz chłopców do sprzedaży gazet przyjmie Administracja „Dziennika Ludowego” we Lwowie, ul. Sykstuska 21, II. p.

Służącego lub dochodzącego posługującą przyjmie Administracja „Dziennika Ludowego” we Lwowie, ul. Sykstuska 21, II. p.